Cena 6 hal.

Nr. 389. Kraków, Środa 4. Sierpnia 1915. Rok XXIII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3046.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 4. sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 3. sierpnia 1915:

Półnony teren.

Walka między Wisłą a Bugiem trwała i wczoraj przez cały dzień z niezmienioną zaciętością i doprowadziła znowu do sukcesu. Na całym froncie naciśnięty, i koło Łęcznej, tudzież na północny zachód od Chełmu ponownie przełamany, cofnął się nieprzyjaciel dzisiaj o wczesnej godzinie porannej prawie wszędzie z bronionej wczoraj uporczywie linii, ponownie w kierunku północnym. Nasze wojska ścigają go. Łęczna jest wzięta.

Rosyanie usadowieni na zachód od Dęblina cofnęli po większej części swe linie ku pasowi fortów twierdzy, pod wrażeniem naszego zwycięstwa odniesionego dnia 1 sierpnia. Na północny zachód od Dęblina przekroczyli Niemcy wśród skutecznych walk szeroką strefę lasu, rozciągającą się przed Wisłą.

Zast. szefa sztabu jeneraln. von **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 4. siernia.

Wielka główna kwatera ogłasza 3-go sierpnia 1915:

Południowo-wschodni teren.

Generał pułkownik von Woyrsch przy pomocy swoich niemieckich wojsk, rozszerzył stanowiska przyczółku mostowego na wschodnim brzegu Wisły. Wzięto 750 jeńców. Podległe mu wojska austro-węgierskie generała von Koevesa przed zachodnim frontem Dęblina osiągnęły duży sukces. Wzięły one 2300 jeńców i zdobyły 32 działa, z tego 21 ciężkich i dwa moździerze.

Przed armiami generała marszałka polnego Mackensena trzymał się jeszcze nieprzyjaciel na linii Puławy—Łęczna—Sawin (na północny zachód od Chełmu). Popołudniu zostały jego linie na wschód od Łęcznej i na północ od Chełmu przełamane. Rozpoczął on skutkiem tego na większej części frontu w nocy opróżnianie swoich stanowisk. Tylko na poszczególnych miejscach stawia on jeszcze opór.

Na wschód od Łęcznej wzięliśmy wczoraj 2000, między Chełmem a Bugiem dnia 1. i 2. sierpnia 1300 jeńców i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.

Wschodni teren.

Podczas walk w okolicy Mitawy, wzięto do niewoli 500 jeńców. Na wschód od Poniewieża, nieprzyjaciel wyrzucony ponownie po części z kilku pozycyi, ponownie porzucił swe pozycye i cofnął się w kierunku wschodnim. Nasze wojska przekroczyły drogę Wobolniki—Subocz. Liczba jeńców wynosiła tu wczoraj 1250, oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W kierunku na Łomżę wśród skutecznych walk zyskano na obszarze i wzięto okrągło 3000 Rosyan do niewoli. Zresztą odbyły się na froncie Narwi i przed Warszawą mniejsze o korzystnym dla nas przebiegu walki.

Nasze na wschodzie zebrane statki powietrzne przedsięwzięły skuteczne ataki na linie kolejowe na wschód od Warszawy.

Zachodni teren.

Zdobyte dnia 30. lipca angielskie stanowiska koło Hooge, znajdują się wbrew urzędowemu doniesieniu angielskiemu zupełnie w naszych rękach.

W Szampanii obsadziliśmy po udałem wysadzeniu na zachód od Perthes i na zachód od Souain brzegi dołów lejkowatych.

W Argonach zostało wziętych kilka nieprzyjacielskich rowów na północny zachód od Le Four de Paris, przyczem wzięliśmy 60 jeńców. Przy ataku na bagnety, o którym wczoraj doniesiono, wzięto ogółem 4 oficerów i 160 żołnierzy do niewoli oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W Wogezach stracono na rzecz nieprzyjaciela podczas walk w nocy z dnia 1. na 2. sierpnia małą część rowu na Schraetzmaenle (między Lingekopf i Barrenkopf). Na Lingekopf nie został ponownie przez nas obsadzony zupełnie zniszczony strzałami rów w dniach 1. i 2. sierpnia. Przez burzę zerwany francuski balon na uwięzi, wpadł w nasze ręce na północny zachód od Etain.

Naczelne kierownictwo armii.

Enuncyacya Dumy.

Petersburg (T. B.). Duma przyjęła następujący porządek dzienny, zaproponowany przez hr. Bobrińskiego imieniem centrum, oraz październikowców i nacyonalistów: Duma państwowa schyla się przed sławnymi i bezprzykładnymi czynami naszej dzielnej armii i floty. Potwierdza ona, że armia pomimo wszelkich niepowodzeń wojskowych, u całej ludności państwa wzmocniła niezłomną i jednomyślną wolę, żeby z wiernymi sojusznikami Rosyi walczyć aż do ostatecznego powodzenia i nie zawierać żadnego pokoju, przed ostatecznem rozstrzygnięciem. Oświadcza ona, że szybkie zwycięstwo może być osiągnięte przy zgodnem współdziałaniu ludności w sprawieniu nowych środków walki. Żąda ona umocnienia pokoju wewnętrznego, uspokojenia i zapomnienia dawnych walk politycznych, tudzież życzliwej uwagi władz dla interesów wszystkich lojalnych rosyjskich obywateli bez różnicy stanu, języka i religii. Duma jest zdania, że do szybkiego zwycięstwa doprowadzić może tylko jedność między całym krajem a rządem, posiadającym pełne zaufanie kraju, i wypowiadając niezachwianą nadzieję, że dotychczasowe braki w dostawach dla armii niezwłocznie będą usunięte przy pomocy izb ustawodawczych i wielkich władz publicznych, a sprawcy poprzednich braków zostaną ukarani z całą surowością prawa, bez względu na ich urzędowe stanowisko. — przechodzi Duma do porządku dziennego.

Rodzianko został wybrany prezydentem 296 głosami przeciw 24. W mowie zagajającej powiedział między innemi: Wojna zjednoczyła nas pozostawiła na boku wszystko, co nas dzieli, łącząc wszystkich reprezentantów wielkiej Rosyi do jednego celu: do zwycięstwa. Wypowiedział szczere życzenie, żeby przyjazne, oparte na wzajemnem zaufaniu stosunki, które się teraz tworzą między partyami panowały między niemi także po wojnie.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 4. sierpnia.

Urzędowo ogłaszają, 3. sierpnia 1915 r.:

W obszarze Pobrzeża panował wczoraj od Krn aż do przyczółka mostowego Gorycyi prawie zupełny spokój. Na skraju płaskowzgórza Polazzo zaatakowały wczoraj ponownie duże siły włoskie. Pięć razy atakował nieprzyjaciel naszą piechotę, która na wschód od tej miejscowości i na Monte Desebusi bohatersko trwała na stanowisku. Za każdym razem został atak przez wytrwałych obrońców po ciężkiej walce odparty. Włosi ponieśli wielkie straty. Dalsze posiłki, które zostały zebrane do dalszego jeszcze atakowania, zostały przez naszą artyleryę niespodziewanie wzięte pod ogień i rozproszone. Podczas tej walki, znajdowały się inne odcinki płaskowzgórza pod silnym nieprzyjacielskim ogniem artyleryi. Na granicy karyntyjskiej próbował nieprzyjaciel pod osłoną gęstej mgły ataku na Gellonkoil (na wschód od Ploecken). Jego przedsięwzięcie zupełnie się nie udało. Zresztą na tym froncie nie ma nic nowego.

W obszarze Monte Cristallo natknął się jeden z naszych patroli oficerskich na oddział przeciwnika, liczący około 60 ludzi. Nieprzyjaciel stracił w krótkiej utarczce 29 ludzi.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Höfer**, polny marszałek porucznik.

Przyznanie do niemocy.

Lugano. (T. B.) „Giornale d' Italia“ ogłasza artykuł senatora Macciottiego, osobistego przyjaciela prezydenta ministrów. W artykule tym po raz pierwszy można wyczytać publiczne przyznanie się ze strony włoskiej, że wojskowe obsadzenie przez Włochy t. zw. części włoskich Austryi, tylko z trudem będzie się mogło w całości dokonać i nie będzie trwałe bez pełnego zwycięstwa Czwórporozumienia. Macciotti wyprowadza z tego wniosek, że koniecznym jest udział Włoch w akcyach wojskowych sprzymierzeńców na terenach najważniejszych dla mocarstw centralnych, jednakże tylko w tem przypuszczeniu, że udział ten rzeczywiście dobrze się opłaci, a Włochy nie narażą się na niebezpieczeństwa.

Wojna turecka.

Konstantynopol. (T. B.) Aj. tel. Milli. Główna kwatera ogłasza:

Nasze prawe skrzydło spędziło, po stoczonej d. 30. lipca walce nieprzyjaciela z jego już przedtem przygotowanych umocnionych pozycyj w okolicy Taftak. Wzięliśmy około 100 Rosyan do niewoli i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych, amunicyę i przybory do uzbrojenia.

W Dardanelach. Koło Ari-Burnu d. 31. lipca, nieprzyjaciel celem zajęcia małego rowu strzeleckiego, obsadzonego przez nasz posterunek obserwacyjny, skierował na niego ogień piechoty, artyleryi i bomby, dwie miny doprowadził do eksplozyi i usiłował wykonać demonstracyjne ataki na lewe skrzydło, Wreszcie został wśród ciężkich strat spędzony.

Koło Sedil Bahr bezskuteczny ogień karabinowy na lewe skrzydło.

Na innych frontach nic istotnego.

Z frontu rosyjskiego.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich ataków generalnych.

Rosya. Bez daty. Między Dźwiną a Niemnem podjął nieprzyjaciel d. 30 lipca bezskuteczny atak przeciw Bauske. Dalej na południe, na linii Konstantynów—Kryneczyn—Subocz—Traszkny, odparliśmy przednie straże nieprzyjaciela. Na zachód od Kowna wypędziliśmy d. 28 lipca wroga gwałtownym atakiem na bagnety, z wielu punktów, które nam dzień przedtem zagarnął. Nad Narwią usiłował nieprzyjaciel 30 lipca słabemi siłami przedostać się u ujścia Szkwy i na wschód od Rożan na lewy brzeg rzeki. — Utrzymaliśmy nasz poprzedni front. Na lewym brzegu Wisły odparliśmy 30 lipca atak wroga na półn. zachód od Błonia. Nieprzyjacielskie wojska, które przeszły Wisłę na linii Magnuszew—Kozienice, zaatakowaliśmy energicznie w ciągu dnia. W odcinku Aral(?) — ujście Radomki oczyściliśmy z nieprzyjaciela lasy na prawym brzegu Wisły i wcisnęliśmy go na wyspy piaszczyste Wisły. Natomiast nieprzyjaciel umacnia się w okolicy Maciejowic. Między Wisłą a Bugiem otrzymały nasze wojska w nocy na 30 lipca rozkaz wycofania się na przygotowane z tyłu stanowiska. Nieprzyjaciel nie był w stanie przeszkodzić nam w zajęciu nowych stanowisk, w których nasze wojska dn. 30. lipca bez walki umocniły się.

Opróżniliśmy Lublin i odcinek kolejowy między Puławami a Rejowcem. Nad Bugiem wypierają nasze wojska dalej nieprzyjaciela z kilku stanowisk koło Sokala. Na innych frontach bez zmiany.

Niszczenie mienia w Królestwie.

Berlin. (T. B.) Depesza „Localanzeigera“ z Rotterdamu donosi, że Wielki książę Mikołaj polecił, by w Warszawie zniszczono tylko to mienie, którego zniszczenie ze względów wojskowych jest rzeczą nieodzowną. Właściciel ma otrzymać odszkodowanie. Dla mieszkańców, którzy pragną dobrowolnie miasto opuścić, dano do rozporządzenia specyalne drogi wyjazdu.

Oddźwięki upadku Lublina i Chełmu.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken“ donosi z Petersburga: Panuje tu ogromne przygnębienie z powodu upadku Lublina i Chełmu. Jeszcze przed pięciu dniami pisał „Inwalid“, że niespodzianki w Królestwie Polskiem mają się ku końcowi, i że Królestwo będzie albo zupełnie opuszczone, albo też bronione do ostateczności. Dalsze posuwanie się nieprzyjaciela, dopóki postanowienie głównodowodzącego nie zapadnie, jest niemożliwe.

Tem bardziej więc przygnębiająco oddziałuje podjęcie nowej nieprzyjacielskiej ofenzywy i jej postępy.

Prasa francuska o położeniu w Królestwie.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ krytykuje surowo przyczyny cofania się Rosyan sądząc, że niemożliwą jest rzeczą przypisywać je tylko brakowi amunicyi. W tym wypadku odpowiedzialność padłaby na rosyjskie koła kierownicze, ponieważ ich niedbalstwo w wytwarzaniu odpowiedniej ilości amunicyi dowodzi już sam fakt, że obecne działa szybkostrzelne mniej zużywają amunicyi, niż działa starego systemu.

Paryż (T. B.). Prasa zaskoczona jest biegiem wydarzeń wojennych i bitwą w Polsce. Porzucenie linii kolejowej Lublin—Chełm przez wojska rosyjskie, jakoteż przekroczenie Wisły przez wojska austro-węgierskie i niemieckie na północ od Dęblina, uważa większość prasy za moment decydujący, który zmusi Rosyan do cofnięcia się aż do Brześcia Litewskiego. Nowy ten front obok innych korzyści będzie miał tę, że jest krótszy niż dotychczasowy. Prasa omawia już następstwa opróżnienia Warszawy i sądzi, że opróżnienie to wywrze na państwa neutralne wpływ korzystny dla mocarstw centralnych, i podniesie nastrój w Niemczech. Prasa zwraca uwagę, że upadek Warszawy każe oczekiwać ofenzywy niemieckiej we Francyi.

Stosunek Rosyi do Anglii.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Ambasador rosyjski oświadczył biuru Reutera o sytuacyi co następuje: Nasamprzód pragnę wyraźnie oświadczyć, że Anglia i Rosya zupełnie jednakowo myślą o wojnie i niemożliwości zawarcia pokoju, chyba wśród specyalnych warunków. Dalej pragnę wskazać na serdeczną i trwałą jedność obu krajów i na trwałe zaufanie, z jakiem się do siebie odnoszą. Anglia z serdeczną sympatyą śledzi zarówno sukcesy jak niepowodzenia Rosyi, nie tracąc zaufania w ostateczny wynik wojny na wschodzie. Otucha Rosyi i jej stanowczość są niewzruszone. Rosya spodziewa się, że nieprzyjaciel wnet to odczuje.

Uchwały zjazdu miast.

Petersburg (T. B.). „Rjecz“ donosi: Rezolucye uchwalone przez moskiewski zjazd miast opiewają:

Należy utworzyć Komitet centralny dla zaopatrzenia kraju, na którego czele powinna stanąć osobistość, która miałaby brać udział w naradach ministrów.

Komitet centralny ma mieć u swego boku doradczy sztab, utworzony z zastępców miast, ziemstw i innych organizacyj. W rozmaitych miejscach powinny być utworzone organizacye miast przy wciągnięciu do nich zastępców ziemstw, kooperatyw i związków robotniczych. Mają one zwłaszcza stworzyć szerokie podstawy kredytowe dla zarządów miast. Maksymalne ceny mają być utrzymane, ale mają one być zatwierdzane tylko przez miejskie organizacye. Mają być utworzone specyalne komitety dla sprowadzania opału drzewem.

W sprawie związków kooperatywnych domaga się zjazd miast usunięcia wszystkich ustawowych trudności, oraz zwłaszcza uwzględnienia transportów środków żywności, dalej zupełnej wolności stosowania ustawy o związkach konsumcyjnych.

Dalej żąda zjazd przyspieszenia przeprowadzenia odnośnej ustawy, oraz utworzenia centralnych miejsc tych związków dla całej Rosyi. Następnie żąda wiele miast wydania statystyki o stanie bydła i uprawy pól, oraz co do materyału opałowego.

Wreszcie uchwalił zjazd polityczną rezolucyę, która jednak została skreśloną. Tylko sumarycznie wspomniano o zupełnem zjednoczeniu wszystkich sił i o pełnej wolności wszystkich związków.

Z Francyi

Akcya niemieckich lotników.

Paryż (T. B.). „Temps“ donosi: Kilka aparatów lotniczych niemieckich przeleciało wczoraj nad ranem nad Dunkierką, gdzie przyjęto je silnym ogniem działowym. Aparaty rzuciły kilkanaście bomb, które wyrządziły tylko szkodę materyalną. Aparaty te rzuciły także bomby na Coudekerque, Bethune i Saint Paul. Nikt nie został zabity ani raniony, a wyrządzoną została tylko szkoda materyalna. W nocy na czwartek lotnicy niemieccy rzucili 5 bomb na Saint Omer. Jedna bomba zniszczyła piekarnię i zabiła piekarza i jego żonę. Druga bomba zabiła starą kobietę. Inne bomby wyrzą-bomba zabiła starą kobietę. Inne bomby wyrządziły tylko szkodę materyalną. Aparat niemiecki dzięki ciemności uszedł pościgu aparatu angielskiego.

Paryż (T. B.). „Journal“ donosi, że w ostatnim czasie lotnicy niemieccy przelecieli ponad Gerardmer i 30 i 31 lipca rzucili na miasto 6 bomb i wyrządzili znaczne szkody w materyale. Ponad Nancy zjawił się dn. 31. lipca aparat awiatyczny, który przy zachmurzonem niebie dotarł aż ponad środek miasta. Rzucił on w krótkich odstępach czasu 4 bomby, które spadły prawie na to samo miejsce. Kolosalna detonacya obudziła całą ludność. Ponieważ ulice były puste, nie było żadnych strat w ludziach. Szkoda materyalna musi być znaczną ponieważ cenzura szczegóły skreśliła.

Gwałtowne ostrzeliwanie Reims.

Genewa (T. pryw.). Wedug doniesień paryskich Niemcy onegdaj ostrzeliwali Reims z 10 i 15 cm. dział. Kilka pocisków padło na katedrę, powstało wiele pożarów, które jednak wkrótce ugaszono. Nazajutrz Niemcy ponowili ostrzeliwanie. Wielu ludzi zginęło, około 300 domów runęło.

O pomoc Japonii.

Wiedeń (Tel. pryw.). Dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość, że „Figaro“ pomieścił niezwykle silne wezwanie o pomoc Japonii. „Sprzymierzeni nie zwracają się do Japonii jako zwyciężeni, lecz jako zwycięzcy. Wystąpienie wojsk japońskich skróci wojnę o całe miesiące i wyświadczy kulturze niesłychaną przysługę.

Według „N. Fr. Presse“, donosi korespondent „Politiken“, że zabiegi Czwórporozumienia czynione w Japonii są tym razem daleko poważniejsze niż dawniej. Zabiegi te popiera gorliwie hr. Hyashi, poseł japoński w Rzymie.

Francya o głosie papieża.

Paryż (T. B.). Prasa oświadcza, że odezwa papieża, w której należy uznać podniosłego ducha, przejdzie bez odgłosu. Odezwa nie powinna była zwracać się do wszystkich stron wojujących, tylko wyłącznie do mocarstw centralnych, one bowiem pragnęły wojny. Prasa radykalna pisze nawet, że fakt, iż odezwa wystosowana została także do sprzymierzeńców, jest nową prowokacyą Watykanu wobec Francyi. Francya nie może prosić o pokój tego, który ją zaatakował.

Zbiór dowodów.

Wiedeń. (T. B.) C. i k. Ministerstwo spraw zewnętrznych ogłasza pierwszy dodatek do ukończonego dnia 31 stycznia 1915 zbioru dowodów naruszenia prawa międzynarodowego przez państwa prowadzące wojnę z Austro-Węgrami.

Książka o 120 stronach druku zawiera 55 aktów i zaczyna się przedstawieniem traktowania austro-węgierskich funkcyonaryuszy konsularnych przez władze rosyjskie.

C. i k. konsul w Kijowie bar. Hein opisuje w sprawozdaniu swem datowanem z dnia 11 marca 1915 historyę swych udręczeń od dnia uwięzienia w dniu 6 sierpnia 1914 aż do chwili przybycia w dniu 20 lutego 1915 na fińsko-rosyjską granicę. Na jego żywy protest i odwołanie się na prawo międzynarodowe dał mu do zrozumienia policmajster kijowski, że jego aresztowanie zostało nakazanem przez naczelnego dowódce wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Oficer żandarmski oświadczył mu wkrótce po tem, że Rosya po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy i Austro-Węgry nie jest więcej związaną prawem międzynarodowem i międzynarodowemi umowami i nie może się nadal powodować humanitarnością. Bar. Hein został podobnie jak oficyał kancelaryjny Skokan i radca kancelaryjny Dinter umieszczony w więzieniu policyjnem, a następnie w gubernialnem więzieniu centralnem, przedtem zaś przeprowadzono w lokalu konsulatu ścisłą rewizyę. Mimo silnego zasłabnięcia był on w tem więzieniu do dnia 25 sierpnia traktowany jak zwykły więzień, a następnie musiał w towarzystwie zbrodniarzy w letniem ubraniu odbyć drogę na wygnanie, przyczem ponownie w Kursku w więzieniu przebywał 8 dni, gdzie otrzymywał niedostateczne, prawie nie do spożycia, jedzenie. Następnie przez 32 godzin w wozie aresztanckim kontynuowano jazdę do Moskwy. Po rozmaitych przejściach dotarł konzul dnia 28 wraz z obu wspomnianymi urzędnikami konzularnymi wreszcie do Kołogriwu, gdzie przynajmniej mógł się swobodnie poruszać i otrzymał swe pieniądze i rzeczy wartościowe. Po mniejwięcej 5 tygodniach przewieziono go do Petersburga, aby go wraz z innymi w Rosyi zatrzymanymi urzędnikami konzularnymi zagranicę wysłać. Tu, jak i przy innych sposobnościach opowiadały mu władze rosyjskie bajkę, że w monarchii także zatrzymano urzędników rosyjskich konzularnych i że im jeszcze o wiele gorzej idzie, jak jemu. Bar. Heina jak zbrodniarza fotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne; trzymano go przez niemal 3 i pół miesiąca w odosobnionem więzieniu, a podczas silnego zasłabnięcia wśród gorączki nie otrzymywał on absolutnie odpowiedniego jego stanowi zdrowia pożywienia. Dopiero dnia 15 lutego wraz ze wspomnianymi na początku funkcyonaryuszami konzularnymi został wypuszczony z więzienia i do granic odstawiony.

W podobny sposób, urągający nietylko prawu międzynarodowemu, ale najprymitywniejszym normom gościnności i cywilizacyi, traktowano c. i k. generalnego konzula w Odessie, Paumgartnera. Pomimo, że z powodu przypadłości nerek leżał w łóżku, dnia 19 sierpnia 1914 po poprzedniej rewizyi domowej w generalnym konzulacie i internowaniu go w mieszkaniu, zawezwano go na policyę, gdzie wśród najśmieśniejszych i bez znaczenia zarzutów został oskarżony o zdradę stanu. Komisya, przez którą był przesłuchiwany, wyraziła między innemi także ubolewanie, że nie można było uwięzić także niemieckiego wicekonzula Winscheida, który mu rzekomo w Mikołajewie i Sebastopolu ułatwiał „śledzenie“ z powodu tego, że Windscheid już Mikołajew poprzednio był opuścił. Mimo protestu i bez jakiegokolwiek dowodu winy wtrącono generalnego konzula do więzienia, nie powiedziano mu nic o losie żony i dzieci i jak zbrodniarza fotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne i tak w zupełnie niegodny człowieka sposób przez 6 tygodni traktowano. Następnie odstawiono jen. konzula Paumgartnera do Petersburga i znowu zupełnie odciąwszy go od świata zewnętrznego, trzymano w odosobnionem więzieniu jak zbrodniarza do 15 lutego b. r.

Resztę pierwszego rodziału tworzy przedstawienie zajść innych funkcyonaryuszy konzularnych w Rosyi.

Z drugiej części, poświęconej traktowaniu w państwach nieprzyjacielskich poddanych austryackich i węgierskich, zasługuje na podniesienie sprawozdanie c. i k. jen. konsula Bernauera z Szangaju z 10 listopada zr. które donosi: Co do powodów, które doprowadziły do drakońskich zarządzeń wydalenia i internowania nieprzyjacielskich poddanych w Hongkong, prasa przedstawia rozmaite przypuszczenia, a najgłośniejszy angielski organ w Chinach „North China Daily News“ tak dalece się posuwa, że powołując się na „zresztą dobrze poinformowanego korespondenta“ podaje bajkę, że Niemcy drogę z Hongkong do Swatowa podminowali. Zarządzone zaraz na to śledztwo ze strony chińskiej władzy morskiej celnej wykazało zupełną bezpodstawność tego twierdzenia. Prawdziwego powodu należy natomiast szukać w usiłowaniu zgnębienia niemieckiego handlu, który stał się nieprzyjemnym i niebezpiecznym dla wielkiej Brytanii. Co do sanitarnych stosunków, wśród których musieli internowani w Hongkong żyć, donoszą niekorzystne szczegóły. Np. dla ogólnej liczby 250 osób znajdowało się tylko sześć kurków wodociągowych, posłanie leżało bezpośrednio na wilgotnej glinie podłogi, itd. tak, że przy tropikalnym klimacie z wielką łatwością wybuchnąć mogły choroby.

Poseł bar. Giskra donosi z Hagi z 1. marca br., że otwarte tam pod kierownictwem belgijskiego parlamentarzysty biuro, stara się nakłonić wydalonych z Antwerpii, przeważnie jeszcze w Scheweningen zamieszkałych Austryaków, do podpisania pisma, według którego nie mogą się skarżyć na traktowanie ze strony władz belgijskich podczas ich wydalenia. Szereg osób został względami rodzinnymi i interesami, a może także przy pomocy drastycznych środków, nakłoniony do podpisania takich świadectw.

Kawałek nr. 14 zawiera protokół, w którym słuchacz praw uniwersytetu lwowskiego potwierdza zupełną prawdziwość owych wydarzeń, jakie przedstawił pod tyt.: „Z hr. Pejacevichem w niewoli“ w „N. Fr. Presse“ z 7 kwietnia br.

Dalsze punkty zbioru (str. 55 do 122) traktują naruszenie prawa wojennego przez Rosyę, Serbię i Czarnogórę i zawierają urzędownie potwierdzone sprawozdania używaniu kul dum-dum i eksplodujących naboi przez Rosyan, Serbów i Czarnogórców, o ostrzeliwaniu transportów sanitarnych i szpitali mimo ich wyraźnych oznak, dalej protokoły o plądrowaniach, spustoszeniach i kradzieżach, znęcaniu się i gwałceniu, popełnionych przez wojska rosyjskie w Galicyi i na Bukowinie, o używaniu austro-węgierskich uniformów przez żołnierzy rosyjskich, oraz o masakrach mahometańskich mieszkańców w Bośnii przez wojska serbskie i gwałtach wojsk czarnogórskich.

Jednym z najbardziej interesujących dokumentów jest list z 12. stycznia br., w którym rosyjski żołnierz Józef Winnicki donosi z Kołpakowej na wyspie Narim do brata Mojżesza Winnickiego w Tyraspolu o transporcie czterech zakładników z Czerniowiec, których on prowadził z Kiszyniewa. W liście tym pisze: „Ty zdziwisz się niewątpliwie, jak ja przyszedłem na koniec świata. Minęło mniej więcej pięć miesięcy, jak wyjechałem z Kiszyniewa i w tym czasie przeszedłem prawie całą Rosyę. Wraz z trzema towarzyszami zostałem do tego przeznaczonym, aby tu dostawić czterech zakładników z Czerniowiec z Bukowiny. Są to: tamtejszy burmistrz, jego zastępca jeden prokurator państwa i jeden redaktor: dwu żydów i dwu chrześcijan. Wszyscy czterej są to dobrzy i szlachetni ludzie i muszę ci powiedzieć, że nie można opisać, co ci czterej przecierpieli. Otrzymaliśmy po 7 rubli 20 kop. miesięcznie na osobę na wyżywienie. Pomijając, że to jest za mało, w całej okolicy niczego nie można kupić. Mięsa wogóle nie widzieliśmy, tylko mleko. Nasza podróż szła przez Razdolnije, Charków, Pensę, Czelabińsk, Togę i Tomsk około 5000 wiorst, a potem poza Ob, przeszło 4000 wiorst, na wyspę Narim. Zimno było straszliwe, były dni o 51 stopni zimna. My, którzyśmy byli wobec zimna dość ochronieni, omal nie zmarzliśmy, ale jest dla mnie zagadką, jak ci czterej panowie z Czerniowiec to wytrzymali.

Codziennie przystawia się tu Niemców i żydów z oklic Warszawy, Lublina, Rygi i Odessy, którzy 4 do 5 miesięcy jadą etapami. To są podejrzani ludzie. Zanim tu przybędą, są oni więcej umarli jak żywi. Serce człowieka boli, gdy się to widzi“.

W zniszczonych dworach.

Morańce 28. lipca 1915.

Przykład hr. Lasockiego, który objechał powiat Tarnobrzeski, powinienby wpłynąć także na innych posłów, aby bez względu na trudności komunikacyjne starali się osobiście przekonać o rozmiarach klęsk spowodowanych wojną w swoich okręgach wyborczych. Włościanie mają jeszcze nieco koni i wozów a chociaż każą sobie suto płacić, ale pojadą i pana posła po jego okręgu obwiozą. Nie chcę zwracać uwagi pp. posłów na ich obowiązki ale twierdzę, że rozmiary klęsk są tak straszne, że tylko naoczne zwiedzenie — dokładnie przedstawi, co się stało.

Podpisany ma tylko 4 źrebaki półtora roczne które Moskale sprzedali chłopom — a ja przy pomocy żandarmów odkupiłem — zapłaciwszy porządnie za utrzymanie tychże. Pomimo tego mogę opisać 8 majątków, które widziałem.

1. W Drohomyślu u p. Bieza budynki drewniane bez ścian, na gumnie stoją maszyny jak młockarnia parowa z motorem benzynowym, wały pierścieniowe — wszystko rozbite. Gorzelnia zdemontowana, dom bez okien, drzwi i pieców. Krescencya zeszłoroczna i kartofle ukradzione. Inwentarze zrabowane kompletnie.

2. W Nahaczewie u p. Stefana Joungi dom piątrowy spalony, gorzelnia również spalona — budynki murowane bez drzwi i okien, o inwentarzach mowy niema. Krescencya zeszłoroczna tu i w Drohomyślu zrabowana. — Ocalała oficyna, w której mieszkają właściciele. W tych dwóch majątkach Moskale na współkę z chłopami wykopali kartofle — nie zostawiając nawet nasienia.

3. W Kochanówce (własność fundacyi rodziny Lachowiczów) budynki zrujnowane — dom mieszkalny również. — Inwentarze zrabowane jak i krescencya. Starych drzew wiele padło pod siekierą chłopów i Moskali. — W Sarnie u p. Józefów Łuckich oprócz zniszczonej oficyny murowanej — ani jeden budynek nie istnieje. Sterczy tylko komin starego dworu, w którym od 200 lat mieszkali ojcowie chłopi ruscy dokończyli. Literalnie ani jednej belki ani krokwi nie zostawili. Krescencya, wyjątkowo ładna, zrabowana, kartofle również. Z silnych nowych parkanów i płotów ani śladu.

W Morańcach dwanaście budynków podczas bitwy spalono lub zburzono. Dom jeszcze ocalał — jeden w całej okolicy. — Starych i młodych drzew wiele brakuje. Młyn wodny spalony z urządzeniem — nawet tartaki i szluza zniszczone. Moskale pozostawili przypadkiem jedną krowę. Sterty wymłócili ręcznemi młocarniami, pożyczonemi od chłopów, a potem wszystko ze stodół wywieźli. Bydło poszło wprost do Rosyi jako rozpłodowe, konie zabrane. Cała krescencya, siano 3.000 hekt. zrabowane przez Moskali, którzy resztę rozdawali (za rubla) chłopom. W lesie bardzo wielkie szkody. Największym szkodnikiem po kozakach był pop prawosławny — nawet dzwon folwarczny ukradł. Mistrzowsko umiał szukać. Wyjątkowo oficerowie moskiewscy bronili rabunków. Jako curiosum przytoczę: jeden z Moskal wszystkie szyby w oranżeryi pałaszem powybijał: zobaczył karetę bez kół i resorów i tam szyby porąbał! Jeżeli gdziekolwiek były powozy, wózki, faetony, to albo zabrali, albo szkielety pozostawili; skóry, obicia lub włusienia nie zostawili zupełnie. Narzędzia kowalskie, stelmarskie, ogrodowe, wszystkie części metalowe maszyn jak panewki etc. zrabowane. Żniwiarki, kosiarki młotami ukradzionymi w kuźni złośliwie rozbijali. Pługi stalowe żelazne uderzeniami młotów porozbijane. Zamka nigdzie ani jednego, ani bramy całej, a parkany, sanie nawet, użyte były do piekarń polowych moskiewskich. Drzewa ścinano „z zasiadu“ na metr od ziemi.

Czaplaki i Świdnica pp. Fangorów najzupełniej zrujnowane — a było to gospodarstwo wzorowe; nawet dreny popsute. Zarodowa obora fryzyjskiej rasy wyprowadzona do Rosyi. Gorzelnia w Świdnicy spalona, dom zrabowane i splądrowany przez Moskali i chłopów — wogóle ruina.

Lubienie pp. Antonich Czarkowskich. Dom, budynki, krescencya cała zeszłoroczna z sianem i kartoflami wszystko zrabowane. Bardzo starannie nagromadzone narzędzia rolnicze, motorek benzynowy etc., chlewnia zarodowa większa, całe kosztowne urządzenie domowe — wszystko padło ofiarą rabunku.

W Porudnie p. Martynowiczowej (jeszcze nie byłem, ale wiem na pewno) budynki, krescencya znaczna, siano, buraki, kartofle, urządzenia domowe wszystko zrabowane przez chłopów i Moskali do spółki.

W Wulce Rosnowskiej hr. Ledóchowskich budynki bez ścian. Siano, kartofle i cała zeszłoroczna krescencya zrabowana. Szkoda w lesie, który hr. Ledóchowski bardzo starannie prowadził jest wielka. Przyszłość lasu tego zepsuta.

W Przyłbicach p. hr. Leona Szeptyckiego i Starzyskach p. Aleksandra Zawidowskiego słyszałem, że doszczętnie splądrowane i obrabowane.

Otóż, czy nie byłoby wskazanem abyśmy głośniej płakali — bo ci od których ratunku żądamy, może nie wiedzą dokładnie, jakie są szkody i jak się przedstawia przyszłość naszych gospodarstw. Wogóle można przyjąć, że role dworskie są obsiane w dziesiątej części i te często na 3-ci snop — to jest chłop, który siał weźmie 2 snopki, a dworowi da jeden.

Powiat Jaworowski od września 1914 do połowy czerwca 1915 roku gościł w swoich granicach wroga. Oziminy zaledwo zaczęły się siać, kiedy już konie Moskale ukradli — To wszystko posłowie nasi do Rady państwa i do Sejmu krajowego widzieć i wiedzieć powinni! Niechaj zobaczą!

Henryk Karczewski.

Odezwa poety francuskiego.

Znany poeta francuski Jan Aubry, ogłosił w paryskim dzienniku „L'Intransigeant“ następującą odezwę, wzywającą do składek na Polskę:

Jakkolwiek ofiary obecnej wojny są powszechne, jakkolwiek kilka prowincyi belgijskich i kilka departamentów francuskich przedstawiają obraz zniszczenia, to jednak najwięcej cierpi Polska...

Od ośmiu miesięcy przedstawia Polska teatr bezustannych i ciągle ponawiających się straszliwych walk. Czy to Rosyanie wykonują jakie posunięcie strategiczne, czy Austryacy, lub Niemcy wykonują swą ofenzywę, zawsze bój toczy się na ziemi polskiej.

Od wieków już cierpienie jest przywilejem Polski: czy zbliża się dla niej wreszcie kres Golgoty?

Belgia ma u swego boku Francyę i Anglię; Polska złożyła skarby swego istnienia narodowego jedynie w gorących sercach swych dzieci i w sercach nas, Francuzów; żywiliśmy zawsze miłość dla tej ziemi słowiańskiej, dla jej nieśmiertelnej i tak nieszczęsnej wspaniałomyślności.

Od ośmiu miesięcy bije się na ziemiach polskich półczwarta miliona Austro-Niemców z tyluż Rosyanami. Polska sama dostarczyła armiom wojującym półtora miliona żołnierzy, z których dziś już ubyło około półmiliona w zabitych, rannych i jeńcach.

Okolice Lublina, Piotrkowa, Kielc, Radomia, Kalisza, Płocka i Suwałk są doszczętnie zrujnowane.

Wszędzie nędza i głód — o żadnej pracy nie można pomyśleć, wobec ciągłych, koniecznych pochodów wojsk.

Ileż lat będzie potrzeba, aby tej nieszczęsnej ziemi wrócić życie? Siedem milionów istnień ludzkich znajduje się bez dachu, bez środków do życia — śmierć zbiera swe żniwo i pośród nich. Fabryki, zakłady i kopalnie stanęły — szpitale przepełnione — tysiące dziatwy umiera, wśród lasów, na drogach i polach. Żaden naród na świecie nie stał się pastwą takich cierpień i takiej niedoli, jak Polska. W wojnie dzisiejszej udziałem Polski był tylko ból. Kiedy się pomyśli, że chodzi tutaj o naród, który miał swą sławną przeszłość, ma swoją bogatą sztukę i wspaniałą literaturę, o naród rozdarty, stanowiący liczebnie siódme miejsce w Europie, zrozumie się całe jego męczeństwo.

Polska opłaca krwawy dług za Europę: nadeszła naprawdę godzina, aby Europa, z kolei, złagodziła niedolę jednej ze swych świetnych narodowości. Od dzisiaj, niech stanie każdy w szeregu członków „Komitetu generalnego dla ofiar Polski“, na którego czele znajdują się: sławny autor „Quo vadis“ i „Bartka Zwycięscy“ Henryk Sienkiewicz, oraz wspaniały pianista Paderewski. Każdy może w drobnej cząstce przyczynić się, by Polska powstała z popiołów, by ożyła pod znakiem niezależności i pokoju!

Z południowej Słowiańszczyzny.

Dr Ivan Merhar (* 1875 — † 1915).

Niedawno stracili Słowianie z Pobrzeża dzielnego organizatora i pełnego poświęceń dla narodu posła Mandića. Dla Słowieńców tryesteńskich nowa wnet przyszła żałoba. Nad Soczą poległ w boju prof. Dr Ivan Merhar. Postać to w życiu narodowem Tryestu bardzo wybitna; jakkolwiek imię Merhara nie ma szerokiej sławy, warto o czynach jego wspomnieć.

Ś. p. Merhar był gimnazyalnym profesorem w Tryeście. Od r. 1901 tutaj pracował. Poza obowiązkami szkolnymi poświęcił się zupełnie pracy narodowej, opiekując się młodzieżą, szczególnie jednostkami zdolnemi a niezamożnemi. Potem poszedł między słowieńską brać robotniczą, organizował ją i uświadamiał społecznie i narodowo. W r. 1905 wszedł do zarządu oświatowego tow. „Cirillo-Metodejske Družbe“ jako przedstawiciel kół tryesteńskich i pracował tak, że z 4 jego pracą powstało 18 kół miejscowych tego towarzystwa w okolicy Tryestu. Także i w handlowem kółku młodzieży słowieńskiej zdołał zorganizować świat handlowy słowieński w Tryeście, gdzie utworzył „Trgovską obrtną zadrugę“. Nadto współdziałał w powstaniu „Dramaticznego Drusztva“, dążącego do stałego teatru słowieńskiego w Tryeście. Jako wiceprezes „Uczitelskega Drusztva“ skierował uwagę kolegów na rozwój szkół słowieńskich nad brzegiem Adryi. Zaprowadził kursa wydziałowe i handlowe. Był członkiem kuratoryi „Slovenske trgovaczke szkole“ i inspektorem szkół cyryllo-metodejskich. A przecie mimo tylu zajęć starczyło mu czasu na krytyki literackie do miesięcznika „Ljubljanski Zvon“ i prac naukowych cięższych, jak przegląd i opracowanie literackiej spuścizny poety Fr. Cegnara.

Dr Ivan Merhar pochodził z kmiecego stanu z Dolenji Vasi pri Ribnici. Lat kilka kształcił się w Lublanie a potem w Pradze. Z wszechnicy praskiej przyniósł zapał do pracy narodowej na kresy ojczyste, a pole znalazł odpowiednie w Tryeście. Dnia 5. lipca b. r. legł w mogile na umiłowanym Krasie.

Na Pobrzeżu.

Urzędowe ogłoszenia w Tryeście i Gorycyi, dawniej tylko włoskie, obecnie są w 3 językach: włoskim, słowieńskim i niemieckim. W miastach Pobrzeża z napisów ulic i placów: w Pulju (Poli) zmieniano nazwy z imionami irredentystów i tak: Piazza Carli na Trg Custozza, Piazza Alighieri — Tegetthoffov trg, via Carducci — Albrehtova ulica, v. Besenghi — ul. Radetzkyjeva, v. Ariosto — ul. Kuhnova it. d. W Gorycyi i Tryeście nazwy zostają nadal tylko włoskie, jeno treść imion zmieniono np. w mieście Gorycyi dawna: Via G. Carducci zwie się teraz Via Signori, Piazza Edmondo de Amicis — Piazza Corno, P. Nicolo Tommaseo — Piazzuta, Corso G. Verdi — Via Giardine, Cesare Lombroso — Via Lesni.

Słowieńscy i włoscy uchodźcy.

Wiedeński komitet pomocy uchodźcom z południa pod przewodnictwem mons. Faiduttiego a pod opieką arcyksiężniczki Maryi Józefiny ogłosił już liczby uchodźców z Pobrzeża. Słowieńców jest na Morawach 8627, w Dolnej Austryi 1060, na Węgrzech: w Tolna 8000, w Fejer 3000. Włosi są rozmieszczeni następująco: na Morawach 26.919, w Czechach 11.405, w Górnej Austryi 12.317, a na Węgrzech: w Szoproniu 2200, Vas 3000, Zala 2600, Somogy 1200, Bazenya 3500, Csongrad 700, Csanod 725, Szeged 1000, Hodmezövasarhely 800, Veszprem 2130, Jasz-Nagy-Kem-Szolnok 2200, Szilagy 300, Behes 1425. Rychło i dokładnie się policzyli. Są w Przedlitawii i Zalitawii umieszczeni.

Przeciw strojnisiom.

Zagrzebskie „Novine“ biadają nad strojeniem się kobiet w Rjece (Fiume): „zbytek w ubieraniu się, jakiegośmy nie widzieli nigdy przedtem, lekkomyślność i pustogłowość kobieca tryumfuje nad grobami bohaterów“; podobnie narzeka „Hrvatska misao“ (chorwacka myśl) w Szibeniku dalmackim na strojenie się dam starszych i dziewcząteк nawet bardzo młodych, obwieszających się błyskotkami. To też „pewne kobiety“, rozgniewane strojeniem się koleżanek, mających za dużo pieniędzy, oblewają je czernidłem, winem i innymi plamiącymi płynami. Owe radykalistki wyławia policya. „Slovenec“ powiada, że i w Lublanie nigdy nie było widać tyle bogactwa w strojach damskich, co dzisiaj.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 4. sierpnia 1915 r.

Szara księga belgijska.

Havre (T. B.). Agencya Havasa. W odpowiedzi na zarzuty, jakie rząd niemiecki podniósł przeciw Belgii, ogłasza rząd belgijski księgę szarą z dokumentami, w której wykazuje, że Niemcy 4 miesiące przed wojną zaproponowały Francyi podział między oba państwa belgijskiego państwa Kongo i skreślenie Belgii z listy narodów niezawisłych. (Uwaga biura Wolffa: Rząd belgijski nie powinien był tych rewelacyi ogłaszać w rocznicę wojny, lecz w dniu 1. kwietnia).

Odznaczenie Arcyksięcia Józefa.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza: Cesarz nadał Arcyksięciu Józefowi za pełne sukcesu dowództwo VII. korpusu wielki krzyż orderu Leopolda z dekoracyą wojenną. Cesarz wyraził komendantowi V. armii generałowi piechoty Boroevicowi pochwalne uznanie.

Straty agielskie.

Londyn (T. B.). „Daily Telegraph“ podaje, że straty armii angielskiej w maju wynosiły 3.800 oficerów 26.346 żołnierzy, w czerwcu zaś 2.193 oficerów, 62.710 żołnierzy. Flota w obu miesiącach straciła 81 oficerów 1.259 żołnierzy.

Popyt za parowcami.

Londyn (T. B.). „Times“ donosi, że wartość parowców ciągle wzrasta. Za stare okręty płaci się nadzwyczaj wysokie ceny, przechodzące nawet ceny ich budowy. Za parowiec towarowy, który przed 4 laty kosztował 30.000 funtów szt., osiągnięto teraz cenę 68.000 funtów. W Londynie odbywa się wielki handel okrętami między różnemi stronami neutralnemi.

Przygody amerykańskiego okrętu.

Cuxhaven. (T. B.) Dziś rano odstawiony został tu amerykański okręt Pass of Balmaha przez podoficera niemieckiej łodzi podwodnej, który wsiadł na pokład tego okrętu na północ od Szkocyi. Kiedy raz podoficer zasnął, kapitan okrętu, naładowanego przenaczoną dla Archangielska bawełną, natychmiast wziął kurs ku wybrzeżu angielskiemu. Podoficer jednakże wnet zmusił go do zawrócenia z tej drogi. Po odstawieniu okrętu do Cuxhaven okazało się, że okręt ten miał już na pokładzie załogę angielską, złożoną z oficera i 4 ludzi, w chwili gdy podoficer niemiecki wsiadł na okręt. Załoga angielska, która już była okręt skonfiskowała, wolała jednak schować się w głąb okrętu. Wykryto ją dopiero w Cuxhaven.

KRONIKA

Mianowania w Magistracie. Prezydent miasta Dr Leo zamianował w dniu 30. lipca p. Józefa Węgrzyna, asystentem miejskiej Izby obrachunkowej.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 9. bm. o godz. 11. rano. — Porządek dzienny: Dr O. Halecki: „O początkach parlamentaryzmu litewskiego“.

Burza. Wczoraj po południu przeciągnęła nad miastem gwałtowna burza z piorunami i ulewą, jakiej dawno nie mieliśmy. Wichura spowodowała w mieście kilka wypadków, między innymi uszkodziła znacznie dach na domu przy ul. Gazowej l. 6 przez co zerwała sieć drutów telefonicznych, dalej spowodowała krótkie spięcie przewodu elektrycznego koło budki tramwajowej pod Wawelem, zerwała część zaszalowania w jednym z okien kościoła Maryackiego, zbudowanego celem zabezpieczenia witraży, połamała liczne gałęzie drzew na plantach itd. Słychać też było często w różnych ulicach brzęk potłuczonych w oknach szyb, które zasypywały chodniki. Pogotowie straży pożarnej wzywane było dwa razy; na ogół jednak większych szkód burza nie wyrządziła. Ulewa, która się rozpoczęła po południu, trwała z małemi przerwami do późnej nocy i oczyściła powietrze, oraz przyszła z wydatną pomocą Zakładowi czyszczenia miasta, który pomimo widocznych starań obowiązkom swoim podołać nie może.

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

0

— O! Elinore, to byłoby podłem zbierać całą paczkę i jechać do tej restauracyi... Owszem, ja lubię pospolitować się i włóczyć po różnych cygańskich miejscach... To jest, myślę, że lubiłabym... bo mama dotąd mnie nie brała z sobą... Trochę w Paryżu... tak, ale tutaj... Wprawdzie ja nie wierzę, abyśmy go tam zastały... Jednak nie pójdę z wami... Na to nic nie poradzę... jeśli chcesz prosić mamę, aby wam matkowała... Ja nie pójdę... Za mamę nie odpowiadam... Jest jeszcze w domu... przed jedenastą nie wychodzi... Kto? Hrabia de Rocheverte?... Spotkałam go na balu wczoraj... Był na obiedzie u pani Van do Pot? Prowadził cię do stołu?.... Tak, tańczyliśmy walca, ale zaraz rozdarłam suknię i przesiedzieliśmy taniec rozmawiając.... Co mówisz? tak przystojny, jak?... Ooo, ani porównania, zresztą nie dbam o francuskie tytuły... Do flirtu niezły... mnie jego osoba nie przyciągnie do waszej wycieczki... może mamę... Poproś ją... Co do mnie, sądzę, że dość nieprzyzwoicie będzie umyślnie tam iść, aby patrzeć na niego, jeśli to prawda, że on... Ach! być może, że wszystkie te wieści o nim są prawdziwe, zwłaszcza, że przyszły tą drogą... Do więzienia? za co? czy komu co zdefraudował? Właściwie przyjechał tu, aby... Ręczę, że tego samego dnia opuścił Nowy York po tej awanturze... Gdzieś dalej w świat zapewne... Nie miał pieniędzy?... To byłoby straszne! W każdym razie nie pójdę...

— A jeśli mama i ty i major i twój hrabia pójdziecie go oglądać, to będziecie podobni do tych Rzymian, którzy patrzyli na chrześcijan, pożeranych przez lwy.... Nie wygląda na męczennika?... No to jakbyście szli patrzeć na umierających gladyatorów.... Nie mówię więcej o tem... Zadzwoń do mamy, jeśli chcesz... Do widzenia!...

Słuchawka opadła, a mała Fanny Milton wróciła do łóżka pachnącego lawendą, drżąc z zimna a może z oburzenia.

Telefon ucichł nakoniec, lecz sen więcej nie powrócił. Drzwi do śnionego raju zostały zamknięte na zawsze, a Fanny już nawet o Lelię Dearmer nie była w tej chwili zazdrosną.

— Ciekawam, czy ona wie... czy on pisał do niej... byli w takiej przyjaźni... myślała Fanny, naciągnąwszy kołdrę aż po sam podbródek i patrząc przez różową firankę w światło jasnego dnia.

— A jeżeli to prawda o tej restauracyi? Jeśli on istotnie umierał z głodu?

Nie było już marzenia o zaśnięciu. Fanny zadzwoniła na służącą, którą jej matka z Anglii sprowadziła, i kazała podać sobie herbatę z sucharkami, ponieważ takie właśnie śniadanie dobrze wychowane Angielki spożywają zaraz po obudzeniu. Jako drugi rozkaz dodała:

— Proszę mi też podać jaką poranną gazetę. Może być „Światło nowojorskie“. Jeśli niema w domu, trzeba posłać po dzisiejszy numer.

Lecz gazeta była w domu. Pani Milton pochłaniała ją wraz z herbatą i sucharkami, a gdy telefon zadzwonił w jej pokoju i miss Coolidge przedstawiła swój plan wycieczki, piękna pani odpowiedziała, że z przyjemnością zaopiekuje się młodem towarzystwem w tej awanturniczej wyprawie do Aleksandra Wielkiego.

Pani Milton rozumiała doskonale, że Elinora nie chce wtajemniczać ojca, bo mężczyźni miewają takie nieraz dziwaczne pojęcia: więc lepiej, żeby nic nie widział. Upoważnia przytem Elinorę do zaproszenia hrabiego de Rocheverte, będąc pewną doskonałej zabawy na dzisiejszy wieczór.

XXV.

Pracowity dzień.

Gdy Eleonora Coolidge przeczytała zgrabnie napisany artykulik Tonia Kidd w „Świetle“, pierwszą jej myślą było pozwolić sobie na ten wybryk i wybrać się do restauracyi Aleksandra Wielkiego, aby być obsłużoną przez człowieka, którego wyniosłe i zarozumiałe obejście na pokładzie „Maurytanii“ „doprowadzało ją do wewnętrzego wrzenia“. Pospieszyła zatem do telefonu, chcąc sobie zapewnić towarzystwo pani Milton, która między jej znajomymi była jedyną osobą, niedbającą o to, czy wyprawa odbędzie się ze zgodą czy bez zgody pana Coolidge. Potem zastanowiła się, że byłoby dobrze przyprowadzić ze sobą jakiego przystojnego i dystyngowanego młodzieńca, aby wzbudzić zazdrość w byłym towarzyszu podróży. Niech piękny lord dozna uczucia odpędzonego psa, który widzi innego, nowego faworyta w łaskach i karmionego słodyczami.

Wysłała więc liścik do klubu, aby sobie zapewnić towarzystwo hrabiego Raula de Rocheverte i zaprosiła jeszcze cztery panienki z pomiędzy tych, które wspólnie z nią powracały z Europy. Jedna z nich nie mogła, drugą mogła, ale nie chciała, dla tych samych powodów, co i Fanny Milton, a tą była Magdzia Beverley, wreszcie dwie ostatnie odpowiedziały przychylnie, obiecując przyprowadzić kilku ze znajomej młodzieży. Ponieważ pani Milton powierzono również troskę o młodego człowieka, więc na ten wieczór towarzystwo miało się składać z ośmiu osób.

Odkąd Bill Willing wyrobił sławę Aleksandrowi Wielkiemu, nie było w zakładzie tak pracowitego dnia, jak ten, w którym ukazała się wzmianka Tonia Kidd o „markizie z Dwunastej ulicy“.

Śniadanie odbyło się normalnie, ale już pomiędzy dziewiątą a jedenastą mnóstwo osób zachodziło na mleko i przekąskę, a wszyscy mieli w ręku gazetę.

Zasiadłszy przy czerwonych, nienakrytych stolikach, spoglądali najpierw na dziennik, potem wpatrywali się w młodzieńca wysokiego wzrostu, który kręcił się po sali uroczystym krokiem, roznosząc na tacy talerze i filiżanki.

Około dwunastej ruch się zwiększył, a całe popołudnie zakład był przepełniony, jak nigdy dotąd. Szczęśliwie bardzo Aleksander, przewidując, że Loveland służyć będzie więcej ku ozdobie, niż pożytkowi, najął jeszcze jednego kelnera; prócz tego krzątał się i Blinkey, na śmierć zakochany w pięknej Izydorze i tak w nią zapatrzony, że wylewał gościom za kołnierz gorące napoje, jeśli przypadkiem przedmiot jego afektów znikał z sali.

Nikt nie pojmował, co znaczył ten nawał gości, prócz Aleksandra, który się uśmiechał i jego córki, która rzucała ojcu spojrzenia pełne wyrzutu. Świeżo przyjęty kelner nie rozumiał pytań, z cicha zadawali, Blinkey był zupełnie głupi, a co do Lovelanda samego, któżby go śmiał zaczepić, widząc jego zacięte usta i groźne brwi.

Domyślał się on oczywiście, że jest powodem tego natłoku i wściekał się wewnętrznie, spalał we wstydzie męczeństwa. Aleksander zapowiedział przecież, że go wyzyska, ale w jaki sposób? Loveland nie domyślał się prawdy, ale niemniej widział, że jest magnesem zakładu i nienawidził sławy, jaką się okrył. Nie była to sława, o jakiej marzył, a jedyną pociechę miał w tem, że publiczność odwiedzająca restauracyę Aleksandra, jest pospolitego gatunku. Nie potrzebował obawiać się, aby ktoś z lepszego towarzystwa zabłądził do czerwonej salki. Tego rodzaju ludzi, jacy tu bywali, nie byłby wcale widział, ani był przez nich widziany, gdyby nieszczęśliwie nie spadł na samo dno niepowodzenia. Wkrótce jednak miał zarobić tyle pieniędzy, że się zdoła wydźwignąć i wrócić do ojczyzny. Z udaną obojętnością białego niedźwiedzia w klatce, nowy kelner spełniał w ciągu dnia swoje czynności. Jeśli popołudniu było pełno, to o godzinie szóstej roiło się poprostu. O siódmej jednakże znacznie się przerzedziło, z czego się ucieszył Aleksander, gdyż cały jego sztab miał dość do roboty przed ósmą. Mnóstwo naczyń czekało na umycie i świeże potrawy musiały być przygotowane; prócz tego należało zestawić stoliki dla dwóch partyj, które zamówiły sobie miejsca. Jedną z nich było włoskie wesele, złożone z piętnastu osób, drugą zaś eleganckie towarzystwo z wielkiego świata, które obstalowało obiad na godzinę ósmą.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.